Rok VI. Kraków-Podgórze, Wtorek 14 Lipca 1908 Nr. 159

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupezya.
Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.
Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

1848—1908.

Dwunastego t. m. rozpoczął się w Pradze powszechny zjazd słowiański.

Po zjeździe w roku 1848 w Pradze nastąpiły dla Słowian czasy najsmutniejsze. Rosya działała jako awangarda Niemiec, jako tępicielka Słowian — Polaków, a wtórowała jej Austrya. — Dopiero wielkie klęski Austryi pod Sadową, a Rosyi w Mandżuryi zmusiły te państwa do wstąpienia na drogę, wiodącą do wolności. — W Austryi Słowianie odzyskali prawa i wpływ i działają solidarnie. — W Rosyi bądź co bądź zaczęła się era konstytucyi, a w Moskwie odbyły się kongresy rosyjsko-polskie — przełomowe. Dzisiaj uznaje cała Słowiańszczyzna konieczność solidarnej obrony przeciw Niemcom, a podstawą tej łączności może być przywrócenie praw narodowi polskiemu, a w następstwie pojednanie polskiego i rosyjskiego narodu w obrębie odrodzonego do prawa i do wolności państwa rosyjskiego. — W tej myśli odbyły się narady w Petersburgu, zapoczątkowane przez Czechów, a następnie w Warszawie. Ogłoszone sprawozdanie z narad warszawskich, kończy prof. Ignacy Baranowski ustępem, który tu przytaczamy, jako preludium do Zjazdu w Pradze:

„Przyjazd reprezentantów Słowian austryackich do Petersburga, narady ich z Rosyanami i przedstawicielami kraju naszego w stolicy państwa i wreszcie kilkunastogodzinny pobyt ich w Warszawie, oddziałał na kraj nasz, na opinię kraju w sposób trzeźwiący. Nastąpiła oryentacya w sytuacyi naszej. Padło światło na sprawę stosunków polsko-rosyjskich. To otrzeźwienie objawiło się mianowicie w artykułach dzienników, będących organami różnych odłamów opinii publicznej, a to zarówno w pismach warszawskich, w pismach prowincyonalnych, również w „Koryerze Litewskim", „Dzienniku Poznańskim", oraz w poważniejszych organach prasy galicyjskiej.

Zapyta kto: czemu to przypisać? Oto ci posłannicy idei słowiańskiej stanęli przed nami z poczuciem zdolności i prawa do zapoczątkowania *akcyi o szerokim programie.* Robili oni na nas wrażenie powagą wzięcia i całem zachowaniem, świadczącem o wyrobieniu politycznem Słowian austryackich, w imieniu których do nas przemawiali. I stanęło nam naraz w myśli, czem był ich kraj przed laty nie dawniej, jak 40-tu kilku, jak wyglądała ta Austrya, wyszła z rąk Józefa II., Metternicha i Bacha, jak wyglądała w chwili, gdy ogłoszony został pamiętny dyplom 20 paździer. 1860 r., otwierający erę konstytucyjną. W życiu narodów pół wieku, wszak to jedna chwila, jedno mgnienie oka. A jednak, jakże odmiennie wówczas wyglądał kraj Czeski, Słoweński, nasza Galicya, w porównaniu z chwilą dzisiejszą! Jak inaczej się czuli, jak innymi byli obywatele pomienionych krajów wówczas i dziś! Bije w oczy różnica tych tak nieodległych od siebie chwil dziejowych. Ale przewrót ten dokonał się nie w jednej chwili, nie odrazu. Po zapowiedziach wspomnianego dyplomu cesarskiego i przed ich ziszczeniem, przyszły na szereg lat rządy centralistyczne Szmerlinga, Hasnera i innych, dążących do przywrócenia, jeżeli nie w formie, to w treści starej gospodarki biurokratycznej. Dopiero w lat kilka przyszedł cały długi szereg przemian i walk, zapoczątkowanych przez szczerego autonomistę Belcrediego. W tych walkach nasi Badeniowie, Dunajewscy, Zyblikiewicze odegrali poważną rolę, nieraz rolę kierowniczą. Otóż — spotkanie z tymi reprezentantami Słowian austryackich, których przed pół wiekiem położenie wcale lepszem od naszego obecnego nie było, musiało zbudzić w nas otuchę, że drogą pracy i my w obrębie monarchii rosyjskiej osiągnąć to możemy, co zdobyli i zdobywają w Austryi Czesi, Słoweńcy i nasi bracia w Galicyi.

Myśmy, przyznajmy to, w pierwszej chwili ogłoszenia konstytucyi oczekiwali od niej jakby cudu, który nam dać miał to, co nam się jako narodowi, ku zabezpieczeniu naszej przyszłości, należy. Stpotkanie z dr. Kramarzem, Hribarem i Hlibowickim unaoczniło nam, że przyszłość nie cud nam da, lecz własne nasze usiłowanie, własna praca. A droga wiodąca do celu jest długą, uciążliwą, ale stoi bądź co bądź przed nami dziś otwartą.

Większą ma wagę to otrzeźwienie nasze, to spojrzenie pogodniejsze w przyszłość, którą zdobywać sobie mamy, aniżeli bezpośrednie skutki zjazdu i porozumień Słowian. Najważniejszym zaś rezultatem będzie wpływ na opinię w Rosyi, wywarty przez zachowanie się nasze wobec na nowo poruszonej sprawy słowiańskiej. Zachowanie to jak dotychczas było na ogół rozważne i poprawne".

Socyaliści przeciw „świętu robotniczemu".

W ubiegłym tygodniu obradował w Hamburgu VI. kongres socyalistycznych organizacyj zawodowych niemieckich. Na porządku dziennym jedną z najważniejszych spraw była kwestya udzielenia zapomóg tym, którzy przez strejki na 1 maja zostali z pracy wydaleni. Przy sposobności rozwinęła się żywa dyskusya nad tem, czy wogóle obchodzenie „święta robotniczego" ma jakąś wartość i znaczenie dla klasy pracującej, czy nie.

Ze strony jednej z poważniejszych organizacyi zawodowych socyalistycznych pojawił się wniosek, aby zupełnie znieść świętowanie 1 maja, jako bezcelowe.

Dyskusya była bardzo żywa i okazała, że całe rzesze socyalistycznych robotników uważają wprost za nierozum bezrobocie pierwszo-majowe. Przytaczamy kilka ciekawych oświadczeń w tej sprawie.

Tow. Cohen z Berlina, delegat Związku metalowców, oświadczył: „Skutki święta majowego z r. 1906 zniszczyły w naszej organizacyi plon pracy od kilku lat. I choć może nie straciliśmy nic co do ilości członków, ale utraciliśmy zupełnie dawną powagę i znaczenie, a odzyskanie jej kosztować będzie znowu szereg lat pracy. Leżałoby bardzo w interesie organizacyj zawodowych, aby, o ile one mogą być zdolne do walki o prawa robotnicze, odjęto im ten niepotrzebny balast, jakim jest święto majowe". (Oklaski i protesty).

Tow. Massatsch ze Stuttgardu, zakończył swą mowę wezwaniem: „Najlepiej będzie, gdy raz nareszcie skończymy z tym strejkiem 1 maja".

Tow. Ihle z Hamburga oświadczył: „Musimy na seryo zastanowić się nad tem, jak rozwiązać ten gordyjski węzeł i pozbyć się tego starego rupiecia, jaki jako ciężar za sobą wleczemy. Im prędzej uwolnimy się od tego ołowianego wprost ciężaru, który teraz nosić musimy, tem lepiej". (Oklaski).

Tow. Korhölzer ze Stuttgardu zapytuje: „Czemże było dotychczas święto majowe? Czy może demonstracyą? Wcale nie — najwyżej próbką demonstracyi i to całkiem nieudaną. Takim idealizmem daleko nie zajdziemy. Lepiej spokojnie powiedzmy sobie: niemiecki proletaryat nie ma już ochoty do urządzania pustych — czczych — demonstracyi, ale chce lepiej praktycznie pracować, a to jest mądrzejsze!" (Oklaski).

Tak więc to u nas przez „towarzyszy" reklamowane „święto" jest zdaniem ich kolegów czczą demonstracyą — słowem głupstwem, o którem mówić nie warto.

Niechże słowa socyalistów niemieckich otworzą oczy i naszym robotnikom.

Z życia Warszawy.

Dzieci giną.

Jeszcze nie przebrzmiała historya 11-letniej Aurelii S., zaginionej z domu rodziców przy ulicy Pięknej, gdy zaszedł świeży wypadek, rzucający pewne światło na sprawę dzieci ginących.

P. St. Fornalski, członek Towarzystwa ochrony kobiet, idąc wieczorem o godzinie 10 ulicą Marszałkowską, zauważył jakąś o podejrzanym wyglądzie kobietę, prowadzącą za rękę kilkoletnią dziewczynkę. — Będąc jeszcze pod świeżem wrażeniem uprowadzenia Aurelii S., pan F. zaczął śledzić nieznajomą. I przeczucie pana F. nie omyliło.

Idąc tuż za ową kobietą, usłyszał, jak dziewczynka zawołała płaczliwie:

— Ja chcę do mamy!

Nieznajoma jednak ciągnęła opierającą się dziewczynkę za rękę, kierując się w stronę rogatek mokotowskich.

Za chwilę usłyszał znowu p. F. jak namawiała ona dziewczynkę, aby ta zaczepiała przechodniów i prosiła o datki.

— Gdy uzbierasz dużo pieniędzy, to cię odprowadzę do domu.

Pan F. wyprzedził idących, a wtedy dziewczynka wyciągnęła doń rączkę, prosząc go o parę groszy.

— Dlaczego każecie dziecku żebrać? — zapytał p. F. nieznajomą.

— A cóż to, nie wolno mi, czy co?! — odparła zuchwale zagadnięta.

— Nie wolno, zwłaszcza, że to nie wasze dziecko! — zawołał pan F.

— A właśnie, że moje!

— Nie, nie, moja mamusia jest w domu! — zawołało z płaczem przytomne dziecko.

Wówczas, nie mając już wątpliwości w karygodność postępowania nieznajomej, pan F. zwrócił się do stojącego na posterunku policyanta, ale zanim zdążył wytłómaczyć mu o co chodzi — kobieta z dziewczynką znikła...

Pan F. jednak nie zaniechał myśli przysłużenia się dobrej sprawie i podejrzywając, że nieznajoma skierowała się z powrotem, pobiegł prosto ulicą Marszałkowską i dopiero około dworca kolei wiedeńskiej, już przy pomocy drugiego policyanta, przytrzymał uciekającą.

W chwili aresztowania jej, jak zwykle w takich razach, utworzyło się zbiegowisko, a gdy gruchnęła wieść, że przyłapano złodziejkę dzieci, z tłumu wybiegła jakaś kobieta, która, ujrzawszy małą, porwała ją radośnie na ręce, wołając, że to właśnie jej dziecko...

Można sobie wyobrazić wrażenie, jakie niezwykła ta scena wywołała na tłumie.

Rozległ się groźny pomruk, posypały się przekleństwa, chciano już doraźnie ukarać złodziejkę dzieci...

Wystąpił jednak pan F. i zapewnił zebranych, że kara jej nie minie, a wtedy tłum się uspokoił, zaczęto się rozchodzić, a nieznajomą zabrano do cyrkułu.

Przy badaniu zeznała ona, że nazywa się Julianna Holwek, ma lat 29, jest mieszkanką Łodzi. Przed trzema dniami dopiero przybyła do Warszawy. Idąc przez plac Żelaznej Bramy, spotkała dziewczynkę i zaczepiła ją, wdawszy się w rozmowę, poczem kupiła jej cukierków i pierników, proponując odprowadzenie do domu. Poszła z nią jednak w ulicę Marszałkowską w nadziei zarobienia przy pomocy dziewczynki żebraniną kilku rubli. Potem miała ją rzeczywiście odprowadzić do rodziców.

Oto wszystko.

Mała, 7-letnia Aleksandra Kańkówna, bardzo roztropna i przytomna dziewczynka, opowiada inaczej.

Rodzice jej mieszkają na ulicy Ciepłej, matka zajmuje się handlem w halach targowych za Żelazną Bramą, dokąd często sama chodzi do niej. I onegdaj o g. 5-tej po południu wyszła z domu, lecz już na

Nowy Żyd wieczny tułacz

422 według Eugeniusza Sue, opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Ten okrzyk odległy, błagalny i drżący z wielkiego przestrachu, jako ostatnia obrona człowieka, pasującego się pod razami zabójców, trwogą przejął Moroka wpośród szkaradnego jego tryumfu.

— Piekło!... — zawołał ten zręczny morderca, co za broń zabójczą, ale prawną, obrał sobie pijaństwo i rozpustę — piekło! to głos pana d'Aigrigny, którego zabijają!

Zatruwacz.

Powiedzieliśmy już, że najniedorzeczniejsze, wielką trwogę wzbudzające wieści krążyły po Paryżu; nie tylko mówiono o zatruwaniu chorych i studzien publicznych, ale nawet powiadano jeszcze, że schwytano złoczyńców, rzucających arszenik do naczyń z winem, jakie zwykle stoją napełnione i otwarte w handlach win.

Goliat wszedł do Moroka, dopełniwszy zlecenia, z jakiem posłany był do pana d'Aigrigny, który oczekiwał na niego w pewnym domu na placu arcybiskupstwa.

Goliat zaszedł do jednego handlu win przy ulicy Calandre, dla napicia się, a wypiwszy dwie szklanki wina, zapłacił za nie.

Kiedy szynkarka szukała monety zdawkowej, aby mu wydać resztę, Goliat oparł niechcący i wcale niewinnie ręce na otworze naczynia z winem, które przy nim stało.

Olbrzymi wzrost tego człowieka, jego odrażająca fizyonomia, twarz dzika, ściągnęły już na siebie oko szynkarki i nabawiły ją niepokoju, zwłaszcza, że była trwożliwie uprzedzona krążącemi wieściami o zatruwaczach; a gdy jeszcze zobaczyła, jak oparł ręce na otworze naczynia z napojem, zawołała przerażona:

— Ach! dla Boga! Co tam wrzuciłeś do wina?!

Na te słowa, wymówione bardzo głośno, z przestrachem, dwaj czy trzej, siedzący przy stole i pijący w szynku, nagle się zerwali, przybiegli do kontuaru i jeden z nich krzyknął nieostrożnie:

— Może to zatruwacz.

Goliat, nie wiedząc o nieszczęsnej pogłosce, rozpowszechnionej w tej okolicy, nie zrozumiał, o co go obwiniano. Pijący coraz głośniej miotali nań obelgi; on zaś, ufny w swoją siłę, wzruszył ramionami z pogardą i grubijańsko żądał wydania sobie reszty, o której oddaniu szynkarka, zbladła, przelękniona, wcale nie myślała:

— Łotrze! — zawołał jeden z pijących, gwałtownie i natarczywie, tak, iż na ten krzyk zatrzymało się wielu przechodniów.

— Może to zatruwacz? — rzekł inny.

— To należałoby go przytrzymać... — dodał trzeci.

— Tak, tak, — mówili pijący, może poczciwi ludzie, ale powodujący się zbyt rozszerzoną trwogą — tak, trzeba go przytrzymać... zdybano go, jak wrzucił truciznę do naczynia z winem.

Owe słowa: *to zatruwacz!* krążyły już w zebranej gromadce, która z początku składała się z trzech czy czterech osób, potem zaś prędko się powiększała przed mieszkaniem winiarza; wrzawa, zrazu przytłumiona, odzywała się coraz głośniej; pijany oskarżyciel, widząc, że jego obawę inni podzielają i niejako usprawiedliwiają, osądził, że dobrego i uczciwego dokona czynu obywatelskiego, chwytając za kark Goliata i mówiąc mu:

— Chodźno wytłómaczyć się na odwach, łotrze!

Olbrzym, rozgniewany obelgami, a do winy nie poczuwający się, rozjątrzył się do żywego tym niespodziewanym napadem; powodowany swem naturalnem grubijaństwem, powalił przeciwnika w szynkowni i obłożył go pięściami.

W czasie tego rozruchu kilka butelek i dwie czy trzy szyby stłuczono łoskotem, a szynkarka, coraz bardziej lękając się, krzyczeć zaczęła co sił:

— Ratunku!... zatruwacz!... morderca!... warty!... warty!...

Na odgłos tłukących się szyb, na krzyk ratunku, przechodnie, coraz bardziej zbierający się, których większa część wierzyła, że są zatruwacze, rzucili się do szynkowni, aby dopomódz pijącym do przytrzymania Golijata. Ten, ufny w swe siły herkulesowe, po chwilowej walce przeciwko siedmiu czy ośmiu osobom, powalił dwóch najzapalczywszych napastników.

Dalszy ciąg nastąpi.

Ciepłej spotkała ją nieznajoma kobieta, a dowiedziawszy się, że idzie do hali, do matki, ofiarowała się towarzyszyć jej, przyczem kupiła jej cukierków. Mała poszła z nią, lecz widząc, że ją prowadzi zupełnie w inną stronę, zaczęła płakać, nie chciała iść dalej. Nieznajoma jednak ciągnęła ją siłą, oprowadzała po większych ulicach i kazała jej żebrać, obiecując odprowadzić ją do matki później. Ta wędrówka po mieście odbywała się od godziny 5-tej do 10-tej wieczór.

Jak się wyjaśniło dalej, Kańkowa, dowiedziawszy się o zniknięciu córki, wybrała się sama na poszukiwania, a słysząc ciągle o tem, że dzieci giną i że najczęściej wywożą je z Warszawy, przygnębiona już i wyczerpana kilkugodzinną wędrówką po mieście, wiedziona jakiemś dziwnem przeczuciem, zwróciła się w stronę dworca kolei wiedeńskiej.

I przeczucia serca matczynego nie omyliły.

Tuż przed dworcem ujrzała ukochane dziecko i odzyskała je.

Radość uszczęśliwionej matki była tak wielką, że prosiła obecnych, aby puszczono na wolność złodziejkę jej dziecka, że sama już przebacza jej straszne cierpienia, jakie przeżyła w ciągu tych kilku godzin śmiertelnej trwogi o los ukochanej córeczki...

Sprawiedliwości jednak musi stać się zadość — złodziejkę dzieci uwięziono.

Zjazd strażacki w Krakowie.

Wczoraj rozpoczął się w Krakowie XIII. Zjazd delegatów oraz członków ochotniczych straży pożarnych z całego kraju. Przybyło około 400 osób, między niemi reprezentanci straży ochotniczych z Królestwa Polskiego. W Zjeździe biorą udział delegaci czeskich straży pp. Józef Bruzda, Rafał Engelman i Behumor Krecan; reprezentanci głównego zarządu Tow. Kółek rolniczych pp. Dziama, Leszek i Bernady.

Pochód na Wawel i defilada.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w katedrze na Wawelu. Pochód do katedry ruszył z rondla bramy Floryańskiej i przy dźwiękach trąbek strażackich przeszedł całe miasto. Na czele szedł naczelnik kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych dr Alfred Zgórski z naczelnikiem krakowskiej straży pożarnej miejskiej p. Nowotnym; za nimi chorąży ze sztandarem związkowym i członkowie Rady zawiadowczej Związku, wreszcie sformowani w szeregi strażacy. Nabożeństwo odprawił ks. kan. Bukowski, poczem pochód ulicą Grodzką przeszedł w Rynek. Tutaj około pomnika Mickiewicza stanęła Rada Związku ze sztandarem, a przed nią bardzo sprawnie przedefilowały oddziały strażackie. — Publiczność bardzo licznie przyglądała się defiladzie.

Zgromadzenie delegatów.

O godz. 11 w sali Rady miejskiej odbyło się pierwsze zgromadzenie delegatów Zjazdu. Przewodniczył naczelnik dr Zgórski; na sali byli obecni prezydent miasta dr Leo i reprezentant Tow. wzaj. ubezpieczeń dyrektor Michał Garapich. Przewodniczący w zagajeniu podniosłemi słowy uczcił jubileusz rządów cesarza i zawiadomił, że do kancelaryi gabinetowej wysyła następującą depeszę: „Zebrany w Krakowie XIII. Zjazd galicyjskich ochotniczych straży pożarnych składa z okazyi jubileuszu rządów Naj. Pana wyrazy najgłębszego hołdu i wierności wszystkich polskich ochotniczych straży pożarnych". — Brzmienie depeszy przyjęli zgromadzeni hucznymi oklaskami i wznieśli trzykrotny okrzyk na cześć Monarchy. — Następnie przewodniczący poświęcił żałobne wspomnienie śp. Andrzejowi hr. Potockiemu, jako porucznikowi I. plutonu krakowskiej straży ochotniczej, oraz śp. Rewakowiczowi i Ludwikowi Gadulskiemu, jako członkom Rady zawiadowczej.

Imieniem miasta powitał Zjazd prezydent miasta dr Leo, a imieniem czeskich staży p. Kreczan; na czeskie powitanie odpowiedziano oklaskami i okrzykami: „Na zdar!" Po powitaniach przewodniczący otworzył Zjazd, zaznaczając w swem przemówieniu dodatnie znaczenie kursów pożarniczych, oraz potrzebę kontrolowania straży ochotniczych. Zastępcą przewodniczącego wybrany został naczelnik Nowotny.

Z porządku dziennego sprawozdanie z czynności Rady zawiadowczej odesłano do rozpatrzenia osobnej wybrać się mającej komisyi. Na wniosek komisyi kontrolującej, przedłożony przez p. Jerzego Pytlika, udzielono absolutoryum z zarządu majątkiem Radzie zawiadowczej i podziękowano naczelnikowi drowi Zgórskiemu za opiekę nad funduszami Związku. Stosownie do porządku dziennego delegaci złożyli cały szereg wniosków w sprawie organizacyi straży i zaopatrzenia dla strażaków i ich rodzin w razie nieszczęśliwego przy pożarze wypadku. Wreszcie wybrano dwie komisye: sprawozdawczą i wnioskową.

Obrady popołudniowe i konferencya naczelników.

Popołudniu o godz. 3 zebrali się delegaci straży ponownie w sali Rady miejskiej. Naczelnik Nowotny wygłosił odczyt pt.: „Zastosowanie automobilów w strażach pożarnych". Prelegent oświadczył się za wprowadzeniem automobilów do użytku straży, motywując to całym szeregiem argumentów. Szczególnie dla mniejszych straży pożarnych, w małych miasteczkach prowincyonalnych, automobile byłyby — zdaniem prelegenta — bardzo użyteczne. Odczyt nagrodzili zebrani oklaskami.

Po odczycie odbyła się z inicyatywy Związku konferencya naczelników zawodowych straży pożarnych pod przew. naczelnika Nowotnego. Przedmiotem obrad konferencyi była sprawa zorganizowania „Związku naczelników zawodowych straży poż.". Po dyskusyi wybrano dla przeprowadzenia tej sprawy komitet, w skład którego weszli: naczelnik Nowotny jako przew., oraz pp. Żytny, Mianowski i Szczerbowski. W końcu uchwalono w tej sprawie zwołać zjazd naczelników w połowie października do Przemyśla celem uchwalenia statutu. Wieczorem odbyło się dla uczestników Zjazdu przedstawienie w teatrze Rozmaitości w Parku krakowskim.

Drugi dzień Zjazdu.

Popis strażacki.

Dzisiaj o godz. 9 rano odbył się na dziedzińcu miejskiej strażnicy popis krakowskiej straży ochotniczej. Wszystkie ćwiczenia wypadły wzorowo. Straż krakowska spisała się dzielnie i nie uchybiła tradycyi, według której nasza straż jest najlepszą w Galicyi. Wspaniale udał się próbny alarm. Popisowi przypatrywali się z zajęciem uczestnicy Zjazdu.

Drugie zgromadzenie.

O godz. 10 rano zebrali się znowu delegaci straży na drugie posiedzenie w sali Rady miejskiej. Przewodniczył dr Zgórski. Na wniosek p. Krupskiego ze Sokala postawiony im. komisyi szkontrującej udzielono zarządowi absolutoryum, a następnie również na wniosek p. Krupskiego wyrażono naczelnikowi Zgórskiemu oraz Radzie zawiadowczej podziękowanie i uznanie za pracę.

Przystąpiono do wyborów. Naczelnikiem Związku wybrano przez aklamacyę ponownie dra Alfreda Zgórskiego, zastępcą nacz. Nowotnego. Następnie głosowano kartkami. Członkami Rady wybrani zostali pp: Bahr Antoni (Lwów), Biega Leopold, Fenz Wilhelm (Kraków), dr Miczyński Zygmunt (Wieliczka), Wierzejski Józef (Stanisławów) i Promiński Stanisław (Tarnopol). Jako zastępcy wybrani zostali pp.: Osiński M., dr Michnik Wł., Mokrzycki K. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: Pytlik J., Ryż M. i Köhler M.

Po wyborach nastąpiło sprawozdanie komisyi, wybranej dla rozpatrzenia wniosków, poczem po godz. 12 obrady zamknięto.

Wyjazd do Wieliczki.

Popołudniu znaczna część uczestników zjazdu wyjechała do Wieliczki celem zwiedzenia salin, część zaś zwiedzała zabytki i pamiątki Krakowa.

Wieczorem goście zaczną się rozjeżdżać.

Lokaut stolarzy.

Jak donosiliśmy, w sobotę zamknięto w Krakowie wszystkie pracownie stolarskie. Zlokautowani robotnicy odbyli wczoraj przed południem na dziedzińcu miejskiej kasy chorych zgromadzenie w sprawie lokautu. Przewodniczył „towarzysz" Podmokły. Tow. Jaroszewski złożył imieniem komisyi cennikowej sprawozdanie z przebiegu układów z majstrami. Mowca napadł na p. Muranyi'ego, który „otwarcie pchał do lokautu". Majstrom, zdaniem sprawozdawcy, nie chodziło o cennik, ale o zniszczenie organizacyi. W dyskusyi zabierało głos kilkunastu mowców, odgrażając się, że przetrzymają nawet kilkomiesięczny lokaut, poczem dla podniesienia niezbyt pogodnego nastroju zgromadzonych przemówił bardzo wesoło tow. Daszyński. Sekretarz centralnej organizacyi robotników drzewnych tow. Merkwiczka przyrzekł zlokautowanym robotnikom pomoc finansową centrali wiedeńskiej.

Przemawiał również p. Bober, majster stolarski, który zbijając wywody poprzedników, oświadczył, że majstrowie sami są biedni i dlatego muszą się bronić. Naturalnie zakrzyczano go, a tow. Żuławski dał nawet majstrom naukę, aby zamknęli warsztaty i poszli na robotników do większych fabryk. Przemówienie Żuławskiego wypowiedziane z zacietrzewieniem, odsłoniło nareszcie cel postępowania socyalistycznych robotników, a mianowicie zgniecenie naszego drobnego przemysłu i ułatwienie zbytu niemieckim stolarzom. Juści, bierze się pieniądze od Niemców, musi się dla nich robić.

Komisyi cennikowej wyrażono zaufanie i uchwalono wytrwać dalej w walce z majstrami.

Z cechu stolarzy otrzymujemy następujący komunikat, wyświetlający sprawę:

„W roku 1906 urządzili robotnicy stolarscy pod przewodnictwem partyi socyalistycznej bojkoty w pojedynczych pracowniach stolarskich celem wymuszenia podwyższenia cen oraz skrócenia czasu pracy:

Fabrykanci i majstrowie tutejsi, będąc wówczas niezorganizowani, z nienacka w sezonie letnim (bo w czerwcu i lipcu) zaskoczeni, zmuszeni byli przyjąć dyktowane przez robotników bardzo uciążliwe i twarde warunki, a wszczególności 30 do 50 prc. — ową nadwyżkę cen oraz skrócenie czasu pracy na 9 i pół godzin dziennie.

Przy tej sposobności przyjęto m i n i m a l n ą p ł a c ę r o b o t n i k a n a j l i c h s z e g o n a 2 k o r o n y 60 h a l., w f a b r y k a c h n a 3 k o r o n y. Warunki i ceny te były dla majstrów bardzo uciążliwe; robotnicy przy cenach tych doszli do zarobków wysokich, bo zarabiali od 20 do 60 koron tygodniowo i wyżej, a majstrowie coraz bardziej materyalnie upadali, gdyż przecież od klienteli swej wobec zamiejscowej konkurencyi cen wyższych nawet żądać nie śmieli.

Pomimo to w ciągu tych dwóch lat robotnicy wykorzystali każdą nadarzającą się sposobność, aby ceny pomimo podpisanej na dwa lata umowy, od wypadku do wypadku śrubować, przyczem jednak produkowali znacznie mniej niż przed rokiem 1906.

Stosunki te wobec równocześnie podwyższonych cen materyału o blisko 100 prc. stały się dla majstrów anormalnymi; jednak cierpieli, sądząc, że na tem będzie koniec, skoro 80 prc. robotników przy stosunkowo nie ciężkiej pracy zarabia więcej, niż niejeden urzędnik państwowy, posiadający studya uniwersyteckie i mający wielką odpowiedzialność.

Tymczasem stało się inaczej.

Robotnicy, na czele których działa Związek Stowarzyszeń robotniczych oraz Związek robotników drzewnych, wypowiedzieli na dzień 1 lipca 1908 tak cennik jakoteż czas pracy w roku 1906 unormowane i zażądali znowu podwyższenia cen o 30 prc. oraz skrócenia czasu pracy do 8 i pół, względnie 9 godzin.

Ponieważ żądania te, gdyby je przyjęto, byłyby z jednej strony dla majstrów stanowczą ruiną, z drugiej strony odstraszyłyby wobec konieczności podwyższenia cen za roboty stolarskie — klientelę naszą od zamówień, przeto majstrowie zorganizowali się w cechu stolarzy celem bronienia siebie i swojej klienteli przed takim bezwzględnym wyzyskiem ze strony najlepiej ze wszystkich innych fachów sytuowanych robotników, stojących pod komendą apostołów socyalistycznych, tak na wyzysk zawsze utyskujących.

Chcąc jednakże podać robotnikom rękę do zgody i licząc się z opinią publiczną, pomimo tak korzystnego położenia robotników stolarskich, majstrowie ofiarowali podwyższenie cen o 5 prc, a po dwóch latach dalsze podwyższenie o 5 prc., a ponadto, ponieważ robotnicy tutejsi nie są dostatecznie uświadomieni o swoich w stosunku do pracodawców obowiązkach ani o porządkach w pracowniach przedłożyli robotnikom do przyjęcia r e g u l a m i n, t a k i, j a k i p o w s z y s t k i c h m i a s t a c h Z a c h o d u j u ż d a w n o o b o w i ą z u j e.

Robotnicy atoli ręki majstrów do zgody nie przyjęli i, stanowczo obstając przy swych żądaniach, zagrozili strejkiem.

Z tego więc powodu oraz w uwzględnieniu okoliczności, że robotnicy już od trzech miesięcy uprawiają po pracowniach p a s s y w n ą r e s y s t e n c y ę, a w ostatnich tygodniach niektóre pracownie i fabryki częściowo bojkotowali i przez to oraz przez l e n i w ą p r a c ę produkcyę po wszystkich pracowniach do połowy zniżyli, biorąc te same wynagrodzenia, w uwzględnieniu dalej okoliczności, że majstrowie strejkiem zagrożeni n i e b y l i p e w n i j u t r a i takiego wyzyskującego ich postępowania robotników ani materyalnie ani moralnie dłużej znieść nie byli w stanie — w uwzględnieniu wreszcie okoliczności, że w skutek tych anormalnych stosunków majstrowie nie mogli od 3 miesięcy podejmować żadnych świeżych robót od swej klienteli, już to nie mogąc żądać cen zbyt wygórowanych, już też nie mogąc zapewnić terminów dostawy, przeto odważyli się na krok stanowczy i na walnem zgromadzeniu w cechu uchwalili jednomyślnie z dniem 9 lipca br. wszystkim robotnikom pracę dalszą na 14 dni wypowiedzieć i uchwałę swoją wykonali.

Na skutek tego wypowiedzenia robotnicy podżegani przez swych socyalistycznych dowódców z dniem 9-go lipca br. rozpoczęli strejk".

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na wtorek.

Teatr miejski: „Opowieści Hoffmana".

Teatr ludowy: „Ofiary caratu".

Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz.

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 wiecz.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 16 b. m. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym znajdują się między innymi wnioski w sprawie zabudowań koło kościoła św. Idziego, które niewątpliwie wywołają ożywioną dyskusyę.

Wycieczki w Krakowie. Wczoraj bawiła w Krakowie wycieczka włościańska z powiatu Rzeszowskiego, a mianowicie z Głogowa, Staromieścia i Zaczernia. Wycieczka ta zorganizowaną została przez szambelana Jana Jędrzejowicza przy pomocy księży Szarka, Zawałkiewicza i Srydka. — Włościanie zwiedzili wczoraj Muzeum narodowe i Wawel, oprowadzani przez członków sekcyi wycieczek ludowych, akademików z koła T. S. L. Wycieczka odjechała osobnym pociągiem o godzinie 9·15 wieczór. Na dworcu pożegnał wycieczkę sekretarz sekcyi wycieczek ludowych przy kraj. Związku turystycznym.

Z teatru miejskiego. Repertoar opery i operetki lwowskiej na najbliższe dni jest nadzwyczaj urozmaicony. I tak: We wtorek dane będą po raz ostatni znakomite „Opowieści Hoffmana" — ostatni występ p. Okońskiego. Partyę Lalki-Olimpii wykona tym razem pni Miłowska. Reszta obsady bez zmiany. We środę po raz przedostatni „Wesoła wdówka" z pnią Schupp. We czwartek powtórzone będą dwie najbardziej popularne opery Mascagni'ego „Cavalleria rusticana" i „Pajace" z udziałem pań: Hendrichównej, Łopatyńskiej, Kasprowiczowej, Lachowskiej, oraz pp. Floryańskiego, Ludwiga, Zaremby i Miłoszy. W piątek najmelodyjniejsza operetka Straussa „Baron cygański" z udziałem pań: Kliszewskiej, Kasprowiczowej, Łopatyńskiej i pp.: Lelewicza, Solnickiego, Krzewińskiego, Miłoszy i Laymana (rola tytułowa). W sobotę po raz trzeci i ostatni w bieżącym sezonie opera Moniuszki „Straszny dwór" z gościnnym udziałem p. Łowczyńskiego, a zaś w niedzielę po raz dziesiąty i ostatni w tym sezonie „Wesoła wdówka z pnią Miłowską. Będzie to zarazem setne przedstawienie tej ulubionej operetki w wykonaniu artystów lwowskich w przeciągu jednego roku na scenach lwowskiej i krakowskiej.

Z teatru ludowego. Jako drugą z rzędu premierę w ubiegłym tygodniu, przyniósł repertoar teatru ludowego w sobotę operetkę B. Zalperta p. t.: „Podróż do Ameryki". Operetka ta o niezbyt wytwornym, ale dowcipnym tekście, nadaje się bardzo dobrze dla teatru ludowego. Odegrano ją względnie dobrze. Najbarwniej wypadła scena, w której biedny ojciec, właściciel wiedeńskiej kawiarni (p. Kalinowski), obdarzony aż sześcioma córkami, wybiera się na ogłoszony konkurs piękności do Ameryki, aby choć jedna z jego córek, wyszczególniona za urodę, w nagrodę za to „złapała" męża. Z córek najlepiej akompaniowały p. Kalinowskiemu humorem pp. Gawlikowska, Sieniawska, Kolman i Martens. Również dobrze wywiązali się ze swych ról pp.: Cholewicz (impresario), Konarski, Falkowski i Dębowicz (urzędnicy sądowi) i Koryciński (Pawliczek). Doskonałą kreacyę stworzył p. Poleński, który z wrodzoną sobie werwą i rubasznością odtworzył Arona Mandelblütha, w czem dopomagała mu znakomicie p. Konarska w roli Sary i Zielińska (śpiewaczka), która sympatyczną swą powierzchownością i miłym głosikiem, a nadewszystko swobodą sceniczną zdobyła sobie całe audytoryum, wywoływana ustawicznie burzą oklasków. Jeśli dodamy, że dekoracye były nowe, a kostyumy nader gustowne, przedstawienie, całość, uważać możemy za zadawalniające. Skąd jednak na okręcie wziął się las, który popsuł bardzo efekt II aktu, oto zagadka, którą niech rozwiąże dyrekcya!

br.

Nowe utwory muzyczne. S t a n i s ł a w L i p s k i „*Quatres Morceaux*" — Berlin u Schrota. Drobne te utwory na fortepian, dedykowane T. Leszetyckiemu, barkarola, kołysanka, melodya i walc — mają przedewszystkiem zaletę szczerości, ale nie tej zdawkowej, która wypowiada uczucia — na oklepanej nucie, ale w stosownej i zgrabnej formie, z wdziękiem wypowiedzianych pomysłów. Utwory te nie trudne technicznie, przystępnemi są nietylko dla artystów. Wymagają jednak dobrego wykonania i dlatego to mają prawo do repertuaru u średnio grających, jako rzeczy pełne smaku i wykwintności.

XVII. posiedzenie Wydziału Izby rękodzielniczej odbędzie się dnia 13 bm. o godz. 7·30 wieczór w lokalu Izby na Kotłowem.

Wycieczka w Tatry i Karpaty Siedmiogrodzkie. Akad. Kl. Turystyczny we Lwowie urządza w dniach od 22 lipca do 10 sierpnia pieszą wycieczkę z Sanoka przez Karpaty i Tatry na Babią Górę. Wycieczka przejdzie: Rymanów, Iwonicz, Duklę, Bardyów, Krynicę, Żegiestów, Lubownię na Śpiżu, Pieniny (z przejazdem łodzią Dunajcem), Szczawnicę, stąd zwróci się ku Tatrom i w ciągu 6 dni od Bielskich Grot przez Szmeks przejdzie ku Szczyrbskiemu jezioru, wychodząc po drodze na Łomnicę i Gerlach a następnie przez Wysoką i Rysy do Morskiego Oka. Po odpoczynku w Zakopanem, ruszy przez Zachodnie Tatry do Orawskich Zamków i na Babią Górę, gdzie rozwiąże się. W wycieczce mogą brać udział za opłatą 3 koron od osoby także niečzłonkowie, tak panowie jak i panie. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacyj udziela, prowadzący wycieczkę: pan Stanisław Charzewski, słuchacz praw w Sanoku.

Druga wycieczka wyruszy na 3 tygodnie do Siedmiogrodu. Ze Lwowa wyjadą uczestnicy w poniedziałek 20 lipca o godz. wpół do 11-tej wieczór do Dornej Watry na Bukowinie, skąd następnego dnia po południu wyruszą przez Kelimeńskie Alpy (3 dni) do miejscowości kąpielowej Dorszek w Siedmiogrodzkie; stąd przejadą koleją do Kronstadtu (ze zwiedzeniem po drodze jeziora św. Anny, miejscowości kąpielowej Tuszad i jaskiń siarczanych w Budos). Od Kronstadtu uczestnicy przez Buczecz i Kiralykö, przejdą wszystkie szczyty Alp Transylwańskich po wąwóz Czerwonej Wieży, skąd powrócą koleją przez Sybin i Kronstadt. Koszta wycieczki preliminowane na 120—150 koron od

osoby. Zgłoszenia (do 18 lipca) i informacye u prowadzącego wycieczkę dra Bolesława Kudelskiego, Lwów ul. Mikołaja Reja l. 8. Opłata za udział w wycieczce wynosi 3 kor. od osoby. Udział pań w wycieczce wykluczony.

Wystawa prac uczniów Akademii sztuk pięknych i nagrody. W Akademii sztuk pięknych na wystawie dorocznej, zamkniętej onegdaj, przyznano następujące odznaczenia:

Na kursie prof. Axentowicza otrzymali medal srebrny: Marczewski Zygmunt (ponownie); medal bronzowy: Gładysław Edward, Nosik Julian, Sperber Józef, Waltenberg Tadeusz; wzmiankę pochwalną: Bartel Bronisław.

Na kursie prof. Mehoffera: medal srebrny: Dobrodzicki Adam (ponownie), Doubrawa Emil, Wałach Jan (ponownie), Janczyk Franciszek, Rybczyński Bronisław, Podsadny Jan, Waśkowski Tadeusz (ponownie); wzmiankę pochwalną: Bieliński Witold, Żurawski Stanisław.

Na kursie prof. Pankiewicza: medal srebrny: Buś Andrzej (ponownie), Frani Zygmunt (ponownie), Hannytkiewicz Adam, Kołakowski Hilary; medal bronzowy: Haberko Tadeusz, Radwan Józef Zarzycki Wiesław.

Na kursie prof. Unierzyskiego: medal srebrny: Kulec Jan (ponownie); medal bronzowy: Czerventow Ervin, Müller Szymon (ponownie), Tarnawski Prosper (ponownie), Thaler Józef; wzmiankę pochwalną: Ostruszka Jerzy, Wacyk Teodor.

Na kursie prof. Wyczółkowskiego: medal srebrny: Błocki Włodzimierz (ponownie), Grott Teodor (ponownie); medal bronzowy: Bocheński Jan, Klechowicz Józef, Kotowski Jan (ponownie), Stebnowski Jan; wzmiankę pochwalną: Gedliczka Zdzisław.

Na kursie prof. Laszczki (rzeźba): medal srebrny: Blaszke Engelbert, Konopka Wacław, Lovell Robert, Słuczyński Wincenty; medal bronzowy: Głowiński Apolinary, Malach Józef, Ruffer Józef, Popławski Stanisław.

Szkoła krajobrazowa pod tymczasowym kierownictwem artysty-malarza F. Ruszczyca: medal bronzowy: Bartel Stanisław, Dołżyński Leon, Kotarbiński Mieczysław, Kugler Włodzimierz (ponownie), Skowron Jan, Szenberg Jakób, Treter Bogdan.

Nadto za grafikę (akwaforta i litografia pod kierownictwem prof. Pankiewicza) medal srebrny: Konieczny Włodzimierz, Rubczak Jan; medal bronzowy: Błocki Włodzimierz; wzmiankę pochwalną: Kunzek Henryk.

Obława policyjna, urządzona dzisiejszej nocy, zapełniła znowu niezwykle areszta „pod telegrafem". Aresztowano przeszło 100 indywiduów, których jednakże znaczną część dla braku winy musiano dzisiaj wypuścić. Wogóle obławy policyjne, urządzane w sposób dotychczasowy, są tego rodzaju, że przeciw nim stanowczo wystąpić należy. Policya aresztuje podczas obławy każdego prawie mniej porządnie ubranego człowieka, jeśli tylko później w nocy wraca do domu. Wczoraj n. p. aresztowano o godz. 3 w nocy 17-letniego chłopca, który wracał właśnie z zajęcia do domu. Chłopiec tłómaczył się, ale to nie pomogło. Przetrzymano go w aresztach do godz. 10 rano i dopiero komisarz go wypuścił. Takie wypadki są dosyć częste, a czasby był najwyższy, aby takiej średniowieczyzny już się pozbyto. Powinno się ustanowić komisarza, któryby natychmiast po przyprowadzeniu aresztowanego z obławy przeprowadził z nim śledztwo i dopiero na pewnych podstawach zarządzał przytrzymanie w aresztach, a zresztą, po wylegitymowaniu się odpowiedniem aresztowanego, wypuszczał go odrazu. To już chyba być nie powinno, aby człowiek bez żadnej podstawy aresztowany, mógł być trzymany w kozie wśród najgorszego gatunku ludzi za to tylko, że późno w nocy szedł ulicą wtedy, kiedy była obława. Może dyrekcya policyi pomyśli o odpowiednich zarządzeniach.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Ofiary caratu".
Sroda: „Zmartwychwstanie".
Czwartek: „Mazepa".

Prosimy odnowić prenumeratę!

Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Wszyscy nowi abonenci otrzymają streszczenie powieści Nowy „Żyd Wieczny Tułacz".

Aresztowanie księcia włamywaczy.

Przed kilku dniami zapadł we Lwowie wyrok, skazujący „króla włamywaczy" Wasińskiego na 10 lat ciężkiego więzienia. Za „królem" zawarły się wrota więzienne na dłuższy czas, policyi jednak udało się już wyłapać niemniej wprawnego włamywacza, któremu w fachu wytrychowym najmniej tytuł księcia przysługuje. Włamywaczem tym jest Stanisław Petrow Duszyński, wspólnik włamania do kantoru Eibenschützów w Krakowie, sprawca włamania do urzędu podatkowego w Olesku i do banku bankiera Czuczki w Opawie. Duszyński znajdował się już od kilku tygodni w rękach sprawiedliwości, ponieważ jednak wykręcał się i zmienił nazwisko, władze nie wiedziały nawet, jakiego ptaszka mają w swojem ręku.

W obrębie sądu złoczowskiego aresztowano przed kilku tygodniami podejrzane indywiduum, przy którym znaleziono mnóstwo papierów wartościowych. Aresztowany podał, że nazywa się Jan Berdecki, a co do znalezionych przy nim papierów nie dawał żadnych prawie wyjaśnień, twierdząc, że nie wiedział o ich wartości, że je znalazł i t. d. Tłómaczenie to było naturalnie niewystarczającem, zabrano się więc do badania tych papierów i przekonano się, że wszystkie pochodziły z kradzieży w urzędzie podatkowym w Olesku, gdzie ogółem w gotówce i walorach skradziono z rozbitej kasy około 100.000 koron.

Przekonano się już więc, że domniemany Berdecki jest właśnie tym, który włamał się do wspomnianego urzędu. Jednak arkusze policyjne nie notowały wcale żadnego Berdeckiego; trudno zaś było przypuścić, aby człowiek, nie mający za sobą karnego arkusza, dopuszczał się tak śmiałej i z taką fachową znajomością dokonanej kradzieży z włamaniem.

Zaczęto tedy na nowo śledztwo w kierunku zbadania tożsamości osoby aresztowanego włamywacza. Sąd złoczowski odniósł się w tej sprawie do policyi krakowskiej i lwowskiej, a policya w przeciągu kilku dni zebrała niezbite dowody, że ów fałszywy Berdecki jest nie kim innym, tylko słynnym włamywaczem Stanisławem Petrowem Duszyńskim, oddawna poszukiwanym za włamanie do kantoru Eibenschützów.

Duszyński jest po Wasińskim jednym z najzdolniejszych włamywaczy. Operował on po Galicyi i Śląsku równomiernie z bandą Wasińskiego, a jeżeli Wasińskiemu pod względem ilości włamań nie dorównał, to tylko dlatego, że miał bandę mniejszą i mniejsze zdolności. Kradzieży u Eibenschützów w Krakowie dopuścił się razem z zasądzonym już na 6 lat więzienia Janem Sobolewskim, którego wkrótce przyłapano oraz ze sprytnym włamywaczem Mikluszewskim, który się do dziś dnia ukrywa. Kradzież w Olesku popełnił, jak się zdaje, sam jeden, jakby się chciał przekonać dowodnie o swoich osobistych zdolnościach.

Jak słychać, Duszyński ma być wydany sądowi krakowskiemu, który przeprowadzi przeciw niemu śledztwo jeszcze w sprawie włamania do Eibenschutzów. Rozprawa przeciw księciu włamywaczy odbędzie się więc prawdopodobnie w jesiennej kadencyi sądów przysięgłych w Krakowie.

Jak widać, arystokracya wytrychowa zaczyna powoli znikać z oblicza ziemi galicyjskiej.

Telegramy „Nowin".

Nowy wybuch ropy w Borysławiu.

Borysław. Od soboty w kopalni „Jadwiga", własności krakowskiej spółki naftowej Fraenkel, Bincer i dr. Ehrenpreis, szyb wybuchowy Nr. 1 daje 50 cystern dziennie. Szyb ten wierciła systemem płuczkowym firma Albert Fauck pod kierownictwem inż. Wład. Exnera.

Pożar „Oil City".

Borysław. Szyb „Oil City" płonie ze zdwojoną siłą. — Onegdaj w nocy wybuchająca ropa odrzuciła narzędzia żelazne, pozostałe na otworze świdra po spaleniu się wieży, a łagodzące wypływ ropy, wobec czego obecnie ropa tryska znowu gwałtownie i porywa z rur parafinę, co powoduje zwiększenie się ognia.

Dziś nawet w przybliżeniu nie można oznaczyć, kiedy pożar będzie ugaszony. Największą trudność w tłumieniu ognia sprawia niemożliwość przybliżenia się do szybu. Na odległość bowiem 80 metrów od szybu daje się odczuwać taki żar, że tylko krótką chwilę można w tej odległości przebywać.

Dla służby uniwersyteckiej.

Lwów. W sobotę odbyło się w auli uniwersyteckiej zgromadzenie profesorów i docentów, na którem rektor przedstawił uchwałę senatu akademickiego, aby utworzyć fundacyę pod nazwą „fundusz doraźnej pomocy dla dziatwy sług Uniwersytetu lwowskiego". Obecni przyjęli przez aklamacyę uchwałę senatu.

Zamach na pociąg.

Lwów. Na linii Lwów-Janów-Jaworów zdarzył się wypadek kolejowy, o którym lwowska dyrekcya kolei państw. donosi: W niedzielę około g. 1 popoł. przed przyjazdem pociągu osobowego Nr. 3256 do Lwowa ułożono w zamiarze zbrodniczym na mostku między Rzęsną polską a Rzęsną łatę drewnianą, długości 3 metrów a 5 ctm. grubości, wyrwaną z podłogi mostu. Wskutek tego wykoleiła się maszyna, wóz służbowy i pierwszy wóz osobowy. W wypadku tym jeden podróżny doznał ciężkich obrażeń. Prócz niego nikt z podróżnych ani ze służby kolejowej nie odniósł żadnych skaleczeń. Ze Lwowa przybył bezzwłocznie po wypadku pociąg ratunkowy, który, po opatrzeniu rannego, przewiózł podróżnych do Lwowa. Aż do usunięcia przeszkody ruch odbywać się będzie za pomocą przesiadania.

Lwów. Jak słychać, ciężko rannym podczas wypadku kolejowego jest student wyższego gimnazyum, który dostał się między 2 ławki i ma połamane nogi.

Czesi i Niemcy w Czechach.

Praga. Wczoraj odbyły się w wielu miastach niemieckich w Czechach liczne zgromadzenia, w których programie był protest przeciw czechizacyi niemieckich okolic w Czechach. Na zgromadzeniach panowało dość wielkie wzburzenie, ale do żadnych zajść nie przyszło. Przyjęto jednobrzmiącą rezolucyę, w której Niemcy wzywają rząd, aby zaprzestano szczerze i bez zastrzeżeń przemycania wewnętrznego języka urzędowego czeskiego i aby przywrócono pełne prawa niemieckiego języka urzędowego i służbowego. — Dalej wezwano rząd, aby starał się o powiększenie liczby urzędników niemieckich w ten sposób, by w najbliższych latach przyjmowano większą ilość urzędników niemieckich. — Od posłów zażądano, aby bez względu na przynależność do stronnictw, przyczynili się do urzeczywistnienia tych postulatów. W drugiej rezolucyi wyrażono zgodę na postępowanie posłów niemieckich w sprawie językowej.

ZE SWIATA

Walka z kapeluszami w teatrze. Na niedzielnem przedstawieniu w niemieckim teatrze ludowym w Pradze, w którym odbywają się gościnne występy Anny Dirkens, doszło do burzliwych zajść z powodu kapeluszów pań. Kilku mężczyzn, którym ogromne kapelusze siedzących przed nimi pań zupełnie zasłaniały widok na scenę, zwróciło się do swych sąsiadek z uprzejmą prośbą o zdjęcie kapeluszy. Kilka pań zastosowało się do tego życzenia, inne odmówiły stanowczo. Z chwilą rozpoczęcia drugiego aktu rozległ się nagle donośny okrzyk: „Zdjąć kapelusze, inaczej nie pozwolimy grać dalej!" W jednej chwili zaczęli ten okrzyk powtarzać inni mężczyźni, obecni w sali, hałas udaremniał przedstawienie. I znowu część pań uległa, pozostało jednak sporo nieprzebłaganych. Hałas zwiększył się tak dalece, że musiano przerwać przedstawienie i zapuścić kurtynę. Dopiero spokojna przemowa reżysera do upartych dam, aby sobie samym nie psuły przyjemności, wywarła skutek, poczem przedstawienie bez przeszkód dobiegło końca.

Metamorfozy króla Hakona. Że złe towarzystwo psuje dobre obyczaje nawet królów, dowodem zmiana, jaka dokonała się w królu Hakonie od czasu, gdy zaczął się przyjaźnić z cesarzem niemieckim. Pewien norweski dziennik dla wykazania zmian w kierunku antidemokratycznym podał w chronologicznym porządku szereg dziękczynnych depesz, za przesłane królowi od poddanych pozdrowienia.

W r. 1905 depesza taka opiewa: „Dziękuję Panu serdecznie imieniem własnem i żony i przesyłam serdeczne pozdrowienie. Haakon.

W r. 1906: „Proszę przyjąć wyrazy wdzięczności mojej i królowej, tudzież przyjazne pozdrowienie. Haakon".

W r. 1907 (pierwsza połowa): „Dziękujemy za serdeczne objawy przywiązania. Haakon Rex".

W r. 1907 (druga połowa): „Król i królowa dziękują za złożony im hołd. Sekretarz gabinetu królewskiego".

W r. 1908: „Ich królewskie Moście raczyli polecić mi podziękować Panu za przesłane objawy uczuć. Sekretarz gabinetu królewskiego".

Zestawienie to, wysoce złośliwe, nie zbuduje zapewne demokratycznie na wskróś usposobionych „poddanych" Jego Królewskiej Mości!

Na 120 milionów koni parowych obliczają siłę czynnych maszyn parowych na całej kuli ziemskiej, wliczając w to również maszyny okrętowe i lokomotywy. Do utrzymania ruchu tych maszyn przez 300 dni w roku, po 10 godzin dziennie, potrzeba 7.200 milionów centnarów paliwa, co odpowiada wartości przeszło 6 miliardów koron. Obliczając tę ilość paliwa włącznie na węgiel, potrzeba go dziennie 120.000 wagonów, co się równa 36 milionom wagonów węgla rocznie. Gdybyśmy tę ilość wagonów ustawili jeden za drugim, utworzylibyśmy pociąg na 400.000 klm. długi, tj. wystarczający na dziesięciokrotne opasanie kuli ziemskiej.

6 tygodni bez pożywienia przebył pewien człowiek w Paryżu tokarz Jeantol. Młody ten 25-letni człowiek zajmował pokoik na 4 piętrze przy ul. des Rigoles. Wychodził z domu co kilka dni. Gdy jednak przeszło miesiąc się nie ukazał, gospodarz dostał się do mieszkania, gdzie zastał szkielet człowieka. G. był tak słaby, że nie mógł mówić, dawał tylko znaki, że nie objaśni powodów swego nieprawdopodobnego czynu.

Straszna śmierć. 78-letni emeryt Franciszek Coelni zamieszkały w Liwry znaleziony został w swoim pokoju jadalnym na pół zwęglonym. Przewrócona maszynka spirytusowa świadczyła, że nieszczęśliwy, chcąc sobie przygotować posiłek, oblał się spirytusem i ogarnięty został płomieniem.

Zmarły posiadał młodego kota, który widocznie wściekł się i powyżerał ze starca kawałki ciała, nieobjęte ogniem! Gdy sąsiedzi weszli do mieszkania, kot rzucił się na nich, tak, że przybyli musieli go zabić.

Konsumcya piwa wśród ludów romańskich, które do niedawna pokrzepiały się wyłącznie sokiem winnym, wzrasta z niezwykłą szybkością. We Francyi zwyczaj używania piwa wszedł w modę po wojnie z roku 1870. Konsumcya piwa we Włoszech wzrasta również tylko dzięki niemieckim turystom, coraz liczniej grasującym „pod włoskiem niebem". W północnych Włoszech jest już bardzo wiele olbrzymich browarów, przeważnie w ręku spekulantów niemieckich. Państwo pobiera 1·40 liry podatku od hektolitra piwa, a wzrost sumy tego podatku pozwala ocenić wzrost konsumcyi piwa. Otóż w r. 1885 przyniósł podatek ten 1,000.000 lir dochodu skarbowi państwa, w r. 1907 dochód ten wzrósł na blisko 6 milionów.

Nowy „drapacz nieba". Pisma nowojorskie donoszą, że naprzeciwko „największego" dotychczas domu na świecie, należącego do kompanii Singera, stanie jeszcze większy drapacz nieba, budowany przez pewne Tow. ubezpieczeń na życie. Plany domu już ostatecznie opracowano i zatwierdzono. Budynek mieć będzie 62 piętra i wysokość 909 stóp, więc o 300 stóp będzie wyższy od gmachu singerowskiego. Koszta budowy obliczono na przeszło 40 milionów koron, fasada będzie wzniesiona z granitu i złomów kamiennych, ozdobionych gdzieniegdzie pasami terakoty; 38 wind umożliwiać będzie komunikacyę między piętrami. Nowy gmach jest tylko o niewiele metrów niższy od wieży Eiffla.

Odgadywacz myśli.

W wagonie kolejowym siedzi Dawid Reiser i przedstawia mu się jakiś jegomość.

— Czem pan jesteś? — pyta Dawid.

— Ja jestem odgadywaczem myśli.

Nu, co to znaczy?

— To znaczy, że ja panu mogę powiedzieć, o czem pan w tej chwili myśli.

— A co to kosztuje?

— Dziesięć reńskich.

— Nu, no to już jestem ciekaw, niech mi pan powie, co ja teraz myślę, a ja panu potem dam 10 reńskich.

— Pan jesteś kupcem i myślisz teraz nad tem, aby zbankrutować i swoim wierzycielom nic nie zapłacić.

— Ma pan 10 reńskich — mówi Dawid.

— Prawda, że odgadłem?

— To nie — mówi Dawid — ale mi pan podał doskonały pomysł.

Najświętsze uczucia.

Narzeczona: Powinnam ci to była już dawno powiedzieć, mój Władziu, ale nie miałam odwagi... Otóż dowiedz się, że ja... ja nie mam żadnego posagu!...

Narzeczony: Co? I jak ty mogłaś, nieszczęsna, tak igrać do tej chwili z mojemi... najświętszemi uczuciami!

I to także.

— Fredku! — pyta pan Zenon swojego przyjaciela — czy to prawda, co mówią, żeś ty wziął ze swoją żoną sądową separacyę od stołu i łoża?

Fredek (z naciskiem): Tak! i od fortepianu.

NADESŁANE.

Dziełko p. t.:

Porcyjunkula

czyli

Skarb łaski

seraficznego nabożeństwa

św. Ojca Franciszka

Wydanie drugie, powiększone, z obrazkiem

otrzyma każdy, kto nadesle w liście w znaczkach pocztowych 50 halerzy pod adresem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w KRAKOWIE

ul. św. Jana l. 6 (Hotel Saski).
688 Telefon Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu **minimum 50 halerzy.**

Poszukiwane.

Od 1-go Października b. r. będzie wakować posada

subjekta cukierniczego

do ciast i pierników w fabryce wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

w KRAKOWIE. 824

Dwóch pomocników kowalskich, obeznajomionych z kuciem koni, potrzeba zaraz. Kraków, ulica Karmelicka l. 47. 828

Uczeń zamiejscowy z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną znajdzie umieszczenie jako praktykant w handlu delikatesów pod firmą Iulian Zawiliński et Józef Król Kraków, Karmelicka l. 4. 829

Potrzeba 50 koszy wierzbowych użytych lub nowych do przesyłek jarzyn 50 klg. Obszar dworski Wróblik królewski, Rymanów. 831

Do sprzedania.

Młode pudle czarne do sprzedania. Wiadomość ul. Grodzka l. 39 (u ślusarza) 812

Handel korzenny w dobrym miejscu w większym miasteczku obok Krakowa jest do sprzedania z powodu wyjazdu właściciela. Gotówka potrzebna 1 800 Kor. Zgłoszenia pod L. K. Kraków, Administracya „Nowin“. 827

Do wynajęcia.

Sklep w Dębnikach w Rynku l. 12, z mieszkaniem lub bez, zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże. 816

Czekolada królewska

wyborowa wyrób własny poleca

ADAM PIASECKI

Kraków, ul. Długa 10.

ulica Floryańska 2. Hotel Drezdeński. 68

Reklamacye

oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **„Podania do tronu“**, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.

316

Biuro informacyjne

dla **Spraw wojskowych** emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w **Krakowie**, Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda“.

Jedyny Zakład wojskowo-naukowy.

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński**
649 Krowoderska l. 42 (sklep).

Skład rowerów

i przyborów rowerowych.

Rowery nowe, używane, płaszcze, szlauchy, latarki, pompki itp. wszelkie części składowe do rowerów poleca po najniższych cenach 424

M. Gertler

Kraków, Zwierzyniecka 17.



ZAKŁAD

artyst.-kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Telefon Nr. 769 67

Morele codzień świeżo zrywane, najlepsza sorta stołowa, koszyczek za 3 korony dostawia L. Altneu, Kecskemet, Węgry. 811

Na czas upałów!

KABSLE i SYFONY

„Sparklets“

francuskie aparaty do natychmiastowego sporządzania wszelkiego rodzaju **musujących napojów.**

Odnośne prospekta i opisy d a r m o.

Aparaty

do robienia wody sodowej.

Maszynki 785

do robienia lodów

do nabycia u firmy

Reim i Spółka

Kraków, Rynek l. 37.

660 Specyalna
pierwsza pralnia rękawiczek
A. Mirkiewicza,
filia u Wgo W. Fenza Szewska 1.

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna

M. Teleszyńskiej

w Krakowie,

ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.

Poleca: k o m p l e t n e urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę Lampy, pojedyncze sprzęty. **Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.** 339

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy

poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

ROMUALDA PIECZARKI,

prowadzona pod osobistym zarządem **Ciastka po 6 hal. — Pomadki 1/2 klg. kor. 1·20. Karmelki n a d z l e w a n e** 1/4 klg. kor. 1·—. 648

Najlepsze masło

deserowe i kuchenne z mleczarni RYBNA

kosztuje u mnie w handlu

1/4 funta deserowego 36 hal.
1/4 „ kuchennego 25 hal.

Michał Nodzeński

Kraków, Floryańska 40.

826

Dziewczyna i służący do sklepu potrzebni zaraz do składu maszyn i przyborów do pisania pod firmą „Polonia“ Kraków, Basztowa 19. 810

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6.

32

Steckenpferd

396

Liliowe mydło mleczne.

Najłagodniej działające na skórę.

SWOSZOWICE

Zdrój siarczany i Zakład kąpielowy.

W miejscu stacya kolei żelaznej. 603

Prócz 7 p o c i ą g ó w kolei żelaznej odchodzą z Krakowa omnibusy codziennie o godz. 9 rano i o 4 popołudniu z Rynku głównego.

Mieszkanie w zakładzie od 1—4 Kor. dziennie. Kąpiele siarczane po 1·00, 1·50 i 2·00 Kor.

Pończochy damskie (czarne od 75 hal. za parę).

PARASOLKI „nowości“

poleca na sezon

Zygmunt Ślimakowski

Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki

Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić p o w i n i e n ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

KABARET POLSKI

w restauracyi J. Zawilińskiego i Króla

Kraków, Karmelicka 4.

Nowy program! — Występy

Miry Mary

polskiej wodewilistki,

oraz komików:

Adama Skotnickiego, Bronisława Bronikowskiego i innych.

Początek o godzinie 9 wieczór. — Wstęp wolny.

PALARNIA KAWY

poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]“ po cenach najtańszych.

M. JAWORNICKI.

Bazar Krajowy

w Krakowie, Rynek główny l. 20

(róg ul. Brackiej)

poleca

wyroby k r a j o w e po cenach fabrycznych w wielkim wyborze.

Veloury i burki

oryginalne sławuckie, peleryny, plaidy i chustki wełniane do okrycia. 614

Edward Bocheński & Jan Warmuzek

Krawcy

dawniej Zygmunt Chille, Kraków, Wielopole 3

obok głównej poczty. 608

Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały k r a j o w e i zagraniczne.

Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyi uskuteczna się za pomocą przesyłki.

„KUPIEC POLSKI“

największy organ kupiectwa polskiego wychodzi co 1 i 15 każdego miesiąca w Krakowie.

Każdy kupiec i przemysłowiec we własnym interesie powinien prenumerować fachowe kupieckie czasopismo!

„Kupiec Polski“ omawia sprawy kupiectwa wszystkich dzielnic polskich

Ogłoszenia w „Kupcu Polskim“ najlepiej się opłacają.

„Kupiec Polski“ obfitością treści przewyższa nawet fachowe pisma niemieckie.

„Kupiec Polski“ ma czytelników we wszystkich sferach i dzielnicach Polski.

Prosimy żądać numerów okazowych.

Prenumerata Kor. 1·80, kwartalnie Kor. 7·20 rocznie.

Adres: **Kupiec Polski, Kraków Wolska nr. 14.**

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Teatr Rozmaitości

w Parku Krakowskim.

Od 1 do 15 lipca 1908.

Nadzwyczajny program nowości

Pochód jubileuszowy w Wiedniu wraz z grupą krakowską.

Dueto Renzoni Znakomici neapolitańscy śpiewacy.

The 7 Pirmanis Niezrównana trupa akrobatyczna.

Ara, Zebra and Vora Fenomenalne igrzyska Indyanów.

James Basch Komik charakterystyczny.

Elsa Rau Subretka amerykańska.

4 Gwiazdy srebrzyste Niewidzialny akt na linie pionowej.

Les Marallas Tańce hiszpańskie.

Kierownik artyst.: **Rudolf Franzlak.** Kapelmistrz: **St. Czyżowski.**

Początek o godzinie 8 wieczorem. 548

Wielka Wycieczka

lub FESTYN

może się pomieścić w ogrodzie „Kuchni polskiej“ pod „Sokołem“ w Krzeszowicach

F. Zieliński.

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski

Dra Artura Frommera

Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.

Gimnastyka szwedzka lecznicza.

Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81 (róg ul. Floryańskiej).

Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

FRANCISZEK ŻULIANI

pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych

Kraków, Półwsie Zwierzyniec, ul. Kościuszki 37

Telefon Nro 753

poleca wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe w bardzo pięknych deseniach, zastępujące w zupełności płytki kamionkowe, dyle betonowe zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki Holzit, schody betonowe Terazzo-granito na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych. Wykonuje również powały betonowe żelaznej konstrukcyi według wypróbowanego p a t e n t o w a n e g o systemu „Kiefer“. — Wykonanie rzetelne i punktualne po najniższych cenach konkurencyjnych.

Cenniki gratis i franco. 607

Sensacyjna nowość!

Artystyczne i najtrwalsze fotografie

wykonuje

na wzór zakładów angielskich i amerykańskich

Zakład „Kamera“

w Krakowie, naprzeciw hotelu „Royal“

po cenach

12 sztuk wizytowych . . zł. 1·30

12 sztuk gabinetowych . . zł. 2.90

Ceny innych formatów są uwidocznione w naszych wystawach. Zdjęcia wykonuje się c o d z i e n n i e bez względu na pogodę. 716

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.